

Rates of Advertising
One line once..... \$ 5.00
One inch once..... 2.00
One inch one year..... 30.00
All communications must
be addressed to:

W. DYNIEWICZ,
Publisher of the
"Gazeta Polska"
Cor. of Noble and Bradley Str.
CHICAGO, ILL.

Annons dla Polaków za po-
mocy powiększonej ceny.
Poszukiwania na raz jeden
centów 60, następnie połowę.
Reklama nadawana do Re-
dakcji Gaz. Pol. nie zwracają
sic.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOLE ZBAW POLSKIE

The Weekly "Gazeta Polska"
in Chicago published at corner
of Noble and Bradley Streets,
CHICAGO, ILL.
W. Dyniewicz proprietor
Subscription only \$2 (two dol.)
per one year.
Circulated in: Illinois, Wis-
consin, Indiana, Ohio, Missis-
sippi, Pennsylvania, New York,
Maine, Nova Scotia, Canada,
Massachusetts, Rhode Island, D.
C. Columbia, Connecticut, New
Jersey, Maryland, Virginia,
S. Carolina, Kentucky, Tenne-
see, Missouri, Iowa, Minnesota,
Kansas, Nebraska, California, Ar-
izona, Texas, Arizona, Utah,
Montana, New Mexico, Washin-
gton, Dakota, Indian Territory,
in Mexico and in Europe.

Rok 4.

Wychodzi w czwartek

PISMO LUDOWE

każdego tygodnia

Mr. 26.

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA
Gazety Polskiej w Chicago, cor. Noble & Bradley str.

Chicago 12^{go} Kwietnia 1877.

Prenumerata wynosi dwa dolary (\$2.) rocznie
do Europy trzy dolary rocznie.

Kupiecki, Rzemieslniczy i Gospodarski BANK OSZCZEDNOŚCI.



75 S. Clark Str.,
Sydney Mayers, Dyrektor.
Bank otwarty od godziny 10ej rano do 3ej po po-
łudniu każdorazowo w sobotę i poniedziałek do
godziny 5mej wieczorem.

Procent zset. od sta. plac. się na wszelkich de-
pozytach, począwszy od jednego dolara i wyżej.
Ten bank wydaje świadectwa INVESTMENT
CERTIFICATES na majątki nieruchomości pewnej war-
tości czyli wypłaca pieniądze za pewnem poro-
czaniem.

Do moich Rodaków!!

Od dzisiaj jestem upoważniony od mo-
jej Kompanii Karty Okrętowe na paro-
wach z Bremu albo Hamburga prosto
do Chicago sprzedawać za 40 dol.

Przy wyrabianiu Tykietów dla paru
Osób razem, mogę zrobić jeszcze cokol-
wiek taniej. Przy przybywaniu pasażer-
ów do Chicago jestem zawsze na dwor-
cu kolei żelaznej (Depot) i odsyłam ich
do swoich znajomych.

Antoni Schermann,
53 Bradley, cor. Noble Str.

TOWARZYSTWO PUŁAWSKIEGO w Chicago.

Kancelarya (office) na rogu Black
hawk ulicy i Elston Road u Stanisława
Badury.

Kandydaci, którzy pragną poznać konstytucję
i prawa tego Towarzystwa, albo wstąpić do niego,
niechaj się zgłaszają do Stanisława Badury lub do
Jana Chotkowskiego, 53 Bradley str., lub do sekretar-
za Karola Raczkara, 16 Fox Place.

Towarzystwo udziela zapomóg w razie choroby
i po spaleniu domu lub spieraniu ubiegających
w tym towarzystwie. Dyrektorzy Towarzystwa schodzą
seksualnie w drugi poniedziałek każdego miesiąca
do ob. Stanisława Badury na miłygnę, począwszy od
godziny 8 wieczorem, i tam zgłaszają się moi apu-
lianci wszelkiego rodzaju interesowani.

W. Slominska,
— MAGAZYN —

STROJOW I KRAWIECZYZNY

Szanownej publiczności polecam mój ma-
gazyń Strojów krawieczyzny damskiej
jako też skład bielizny gotowej dla Dam
i Mężczyzn, wszelkiego rodzaju, po naj-
umiarkowańszych cenach.

Podjęmę się także wszelkich obsta-
lunków dla Bractw kościelnych, Towarzystw
iako to: chorągwie, szarfy, rozety; rów-
nież ubiory ślubne dla panien.

Wszelkie obstalunki odrabiam punktu
alnie według życzenia.

442 S. HALSTED Str.,
blisko 12 ej ulicy Chicago.

Paul Soboleski. Notariusz Publiczny.

Domu, Loty i Farmy do sprzedania;
Prawne papiery wyrabiane —
Listy po polsku i po angielsku.
66 West Randolph str.
CHICAGO ILL.

Poszukiwanie.

Pan Ferdynand Salish, albo Mr.
Ferdynand de Salish, który w roku 1850
mieszkał w Brukseli, raczy dać adres
swoją podpisanemu, jeżeli go dojdzie
ogłoszenie niniejsze.

Jeżeli by kto wiedział o adresie wy-
żej wymienionego Pana, zechce urwa-
domić pisać do:

Henryk Katusowski
151 Vermont Av.
Washington D. C.

Nowym abonamentem nieprzyznającym zaraz pre-
numeracy pisał się tylko jeden numer Gazety Pol.
jako na okaz. — Następne numery będą posłane po na-
daniu prenumeracy.

Sprawozdanie. dotyczące poszukiwań odpo- wiedniego miejsca na większą osadę polską.

Ciąg dalszy.

4. Tennessee. P. James Wi-
therspoon z Grand Junction Ben-
ton County właściciel wielkiej
plantacji obejmującej całą sekcję
o 640 akr. oferuje posiadłość
swoją z budynkami, żywym i mar-
tywym inwentarzem jako punkt
oparcia na sprzedaż, żądając po
25 dol. za akier, donosząc, że na
około niego ziemi dokupić można
ile się zechce, placąc za akier od 1
do 5 dolar.

5. Missouri. Kolej żelazna
St. Louis and St. Francisco, da-
wniej nazwana Atlantic and Pa-
cific, oferuje swe ziemie w pobli-
żu (od 1-10 mil ang.) koleji w
miarę odległości po 4-6 dol. za
aker z wypłatą na lat 6 do 10
z procentem 7 od sta. Jej sekcye
leżą na przemian, lecz z nich
więcej już niż połowa sprzedana,
osadnicy nasi zginęliby między
obcą narodowością i mieszkaliby
daleko jeden od drugiego. Ziemie
te leżą głównie w południowo za-
chodniej części państwa.

6. Texas. Ziemie rządowe
w e. Każdy, który pragnie osiąść
jako rolnik, może wziąć jeżeli zo-
naty, 160 akrów darmo, za opła-
tą 15 dol. wpisowego, niezonaty
mający przeszło 21 lat 80 akr.
zapłaciwszy 8 dol. Osadnik taki
w przeciągu 6 miesięcy musi o-
siąść na miejscu, przez 5 lat wy-
trwać na niem i uprawić czwartą
część. Ziemie rządowe leżą na za-
chód linii telegraficznej idącej z
Terr. Indian do Meksyku, mniej
więcej za 98 stopniem długości.

W tej części, która wyżyła, im
dalej na zachód, tem mniej pada-
ją deszcze. Rząd też porobił już
kontrakty z Towarzystwami, któ-
re w przyszłości poprowadzić ma-

ją wodę do nawodniania wielkie-
mi kanałami. Kolej tu jeszcze
nie chodzą, a Indianie gdzie mo-
gą, kradą. Nim kanały będą za-
prowadzone, nim koleje, które
dziś na papierze, będą pobudowa-
ne, wiele jeszcze lat upłynąć mo-
że. We wschodniej części są je-
szcze gdzieś niedługo małe kawal-
ki rządowe, ale, jak sam rząd pi-
sze, jest to ziemia zła, pogardzo-
na, a jej odszukanie kosztowałoby
więcej, niż lepsza ziemia kupiona
do sąsiada.

7. Ziemie szkolne. Leżą
tak samo na zachodzie, gdzie rzą-
dowe i sprzedawane są po 1 dol.
50 cent. za akier. Nie tworzą one
przecie wielkich obszarów, ale le-
żą w pomieszczeniu z innemi. Pra-
wo przepisy, że z tej ziemi szkol-
nej nikt więcej niż 160 akr. na-
być nie może i że jak na rząd-
owych osiąść musi każdy kupują-
cy.

8. Ziemie Kolej Żelaz-
nej Houston Central. Jej zie-
mie leżą głównie w północno za-
chodniej części kraju nad granicą
puszczy Terr. Indian, więcej niż
500 mil ang. od kolei teraz cho-
dzących, i bez wątpienia deszczu
nie mają, bo leżą między dwiema
puszczami, gdzie deszczu nie ma.

Tu leżą te proponowane ziemie
po 40 centów.

9. Ziemie ofiarowane
przez p. Schleichera,
reprezentanta państwa. Tych ma
być w jednym obszarze około 50,
000 akrów po obu stronach rze-
ki St. Antonio w powiecie Karnes,
gdzie już jest miasteczko
Panna Marya. Ziemia jest ste-
pem zupełnie bez drzewa. Nad-
rzeką nizinna i bardzo urodzajna.
Do najbliższej kolei najmniej mil
ang. 60. Powiat Karnes leży ni-
żej 30 stopnia szerokości, ztąd u-
paly latem wielkie. Za akier za-

dają 1 dol 25 cent. Klimat nie
zdrowy, drzewa nie ma nic.

10. Kolej Żel. Houston
St. Antonio ofiarowało zie-
mie w powiecie Colorado, Lawa-
ca, częścią stopowe częścią leśne,
t. j. na stepie znajdują się gdzie
niegdzie kępy lasu. Ziemia ma
być bardzo urodzajna, lecz tak
samo klimat dla nas nie dobry,
bo za gorący, febrzy różne panują,
a co najgorsza, wody do picia nie
ma. Studnie i źródła dają wodę mine-
ralną, siarczaną, a wodę do pi-
cia lapią w cisterny podczas de-
szczu. Gdy tego długo nie ma,
musi być bieda wielka, bo w cy-
sternach woda podczas gorąca la-
two się psuje. Aker po 3 dol.

11. Kolej Żel. Texas
Pacific of

aby lud, który kraj opuścił, nie zapomniał w lepszym świecie swojej ojczyzny, nie zaniedbał swojej narodowości, swego języka, aby w razie danym większa część ucznia potrzebę powrotu do kraju rodzinnego. To jest cel, do którego wszyscy, nie tylko tu w Ameryce, ale w Ojczyźnie zmierzać powinni, tu czynem, tam radą i moralną pomocą; — to jest cel, który sobie Towarzystwo Gminy Polskiej w Chicago wytknęło, szkoda tylko, że głównie w granicach tego wielkiego miasta.

O działaniu tego, najprzód miejsce w Stanach Zjednoczonych zajmującego Stowarzyszenia, mało wiedzą rodacy tu po wszystkich państwach rozproszeni, a prawie nie ziemiowicy w Ojczyźnie. Ci ostatni, uważając nas jako odpadłych i dla kraju nieważnych, nie etarają się nawet dojrzeć usiłowań i pracy naszej około utrzymania narodowości, a tem mniej, aby w pismach swoich oświecać nas radą swoją w przedsięwzięciu tak ważnym dla ojczyzny. Dążenia nasze, aby się łączyć w większe społeczeństwa, celem łatwiejszego utrzymania i przelania drogi nam spuszczając na dzieci, straszą ich jak mara. Mleczą więc o nich zupełnie, aby lud z nędzy umierający nie dowiedział się o tem i nie opuścił kraju, by szukać lepszego bytu.

W ten sposób pozostawieni sami sobie, nie mając na tem polu dosłownych przywódców, zwolna tylko na nieurtartej drodze postępować możemy, a to jest stratą dla nas a może większą dla ojczyzny.

W Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki mamy mnóstwo Towarzystw pod opieką Jąkko Świętego, mających na celu zachowanie w czystości religii i wspieranie członków w chorobie. Mamy dalej kilka Kościołów, lecz jedno jest tylko Stowarzyszenie polityczne, liberalne, z głównym zadaniem utrzymania narodowości i bratniej pomocy. A tem jest Gmina Polska w Chicago, w mieście drugim po New Yorku, liczącem około 400,000 mieszkańców, z których około 20,000 polaków. Towarzystwo to zawiązało się przed 11 laty, gdy polonia w tem mieście jeszcze na dziesiątki liczoną. Główną przyczyną małe, rozrostło się razem z ludnością w liczbę i powagę tak, że dziś liczy już przeszło 120 tysięcy obywateli jako członków. Rozprawy w języku polskim, biblioteka, teatr amatorski polski, dość często odbywają się; utrzymują narodowość naszą w takiej czystości, iż nawet wieloletni tutaj osadnicy wobec ojczyzny zapłonili się nie potrzebując, a bratnia pomoc, udzielana szczerą ręką, nie tylko z ustaw członkom, ale i każdemu nieszczęśliwemu przybyszowi, stała się już nieraz błogosławieństwem. Rozgłos tego Towarzystwa powiększa się w kraju, ale z rozgłosem pom-

nażają się także jego obowiązki względem rodaków. Tak n. p. czas by było już dziś zająć się imigracją t. j. nie wywoływaniem rodaków z kraju, lecz umieszczeniem przybywających na odpowiednim im miejscu. Możeby rząd, który setki tysięcy na cel ten wydaje, nie odmówił swojej pomocy.

Życzyćby należało, ażeby każdy, któremu utrzymanie narodowości na sercu, łączył się z takim Towarzystwem i pomagał mu materialnie i umysłowo do rozrastania się w powagę, do zajmowania coraz obszerniejszego pola działania. Połączeniem siłmi wiele dokazać możemy.

Gmina Polska, mając żywioły zacie w swem ciele, a idąc drogą jak dotąd rozważną, nabierze bez wątpienia znaczenia, które i uwagę ziemiozów w ojczyźnie na siebie zwróci. Na stanowisku, jakie dziś już zajmuję, nie może jej dosięgnąć błoty; czasami przez zazdrość bryzgane, rząd też nie powinna zbyt często unosić się gniewem, gdy jakie szczytności zaskomli nań z boku. Lew nawet grzywnę nie wstrząśnie, gdy pieśń na niego zaszczecha.

T. Chojński.

Przegląd tygodniowy.

Ze wszystkich pism widzieć się daje, że naród zupełnie zadowolony z nowego prezydenta i oczekuje jak najprędszego na drodze konstytucyjnej załatwienia kwestii południowej. Północny północny i południowy, uprzedzając stosunków dawnych południowych, prowadzi tylko drogą przedniego rozwoju i wzrostu narodu amerykańskiego. We wszystkich ruchach polityki prezydenta widzieć się daje, że na każdym kroku jest zdecydowany woli narodu zadość uczynić.

Naczelnicy białych na południu zapewniają prezydenta, że wszystkie gwałtowne nadużycia przeciw negrom ustają, kiedy państwu tym oddany zostanie samorząd i uregulowanie ich interesów wewnętrznych. Administracja zgadza się tymczasem na tę próbę, wychodząc razem ze stanowiska, że przywrócenie lokalnego samorządu natychmiastowe rozdzielenie pomiędzy białymi w niektórych kwestiach wywoła, a każda partja starać się będzie o pozyskanie głosów negrów.

Ex-Gubernator Brown z Georgii, jeden z przedniejszych przeciwników południowej demokracji, pisze do Augusta Chronicle: Prezydent i rząd zezwalają na samorząd lokalny Leżący i południowej Karoliny, kwestja wojny puszcza ją w niepamięć. Równocześnie powstają nowe kwestje co do taryfy cła, banków, wewnętrznych pojęszenia i t. d. W tej samej chwili odbywają się Ben Hill, Reagan z Texas, były jenerałny pocznistrz konfederatów i inni. Na deklaracji tych mężów opiera się prezydent i będzie się starać, aby ci panowie także trzymali się danego słowa.

Niektóre dzienniki z wiarogodnego źródła donoszą, jakoby Rosja gotowa była rozbroić się pod tym warunkiem, iż część traktatu paryskiego, bezpośrednio jej dotycząca, zostanie skasowana. Potwierdza to nasze przypuszczenie przed dwoma tygodniami wyrażone, iż misja Ignatiewa ma głównie na celu usunięcie tego niełamego Rosji traktatu, co gdyby przyszło do skutku, państwo to mia-

łoby zupełnie rozwiązane rzece co do dalszej swej akcyi na Wschodzie. Owa część „bezpośrednio Rosji dotycząca“ jest to część Bessarabii, na mocy traktatu r. 1856 wcielona do Rumunii, którą teraz ks. Górczkowski chciałby odzyskać. W Petersburgu uznają to za dostateczną kompensatę, którąby wynagrodziła znaczne ofiary, poniesione w skutek uruchomienia armii i utrzymania jej na stopie wojny. Ciągła platanina. Mocarstwa oświadczają gotowość podpisania rosyjskiego protokołu, byleby Rosja rozbroiła się. Rosja oświadcza gotowość rozbrojenia, byle jej zwrócono część Bessarabii przytającą do Prutu i Dunaju. Wątpić można, by gabinety europejskie przystąpiły na tę kontraproponicy Rosji, w takim bowiem razie narażałaby się na utratę jedynego pozytywnego rezultatu ciężkiej kampanii Rzymskiej. Tymczasem z powodu tego zawrzało „państwo rumuńskie“.

Z Bukaresztu donoszą, że w senacie prezydent ministrów był interpelowany, jakie kroki poczyniono w tym celu, by rumuńska Bessarabia nie została odstąpiona. Na to prezydent ministrów odpowiedział, że kwestja ta tylko przez jedną gazetę została podniesioną i że rząd co do tego nie otrzymał żadnego nawet poufnego dyplomatycznego zwierzchnia.

Rząd rumuński, lubo chwilowo zredukował armią swą do stopy pokojowej, nie mniej przeto pracuje nad zwiększeniem sił zbrojnych. Świeżo ogłoszono dekret książęcy, nakazujący utworzenia dwóch nowych pułków artylerji. Odtąd będzie armia rumuńska posiadała wraz z już istniejącą od dawna dwoma pułkami 4 pułki po 12 baterji, czyli tyle artylerji, ile potrzeba wedle stosunku przyjętego w armiach europejskich dla czterech korpusów. Armia rumuńska zaś składa się dotąd z 2 tyko korpusów. Należy przeto przypuszczać, że w Bukareszcie myślą o zwołaniu sił zbrojnych.

Kościół św. Trójcy w Chicago

Holan! tak nie jest, jak pisze Gaz. Kat! —

Kościół św. Trójcy na Noble ulicy w Chicago, był zbudowany w roku 1873 dla tego, że w kościele św. Stanisława nie mogli się Polacy pomieścić. Ci, co nie mogli się dostać do kościoła, wolałi albo o powiększenie kościoła św. Stanisława, albo o nowy czyli drugi kościół, bo i oni chcieli przecież jako katolicy wysłuchać nabożeństwa. — Oweżni XX. zmartwychwstańcy nie bardzo się zajmowali tą sprawą, a ludzie należący do kościoła św. Stan., czyli bliżej mieszkający, mówili, że dla siebie to mają dosyć miejsca w kościele i na inny kościół nie potrzebują wydawać pieniędzy. — Towarzystwo św. Józefa bądź co bądź przedsięwzięło budowę kościoła św. Józefa, którego imię sam Biskup potem zamienił na imię św. Trójcy a więc go przyjął Biskup terazniejszy Th. Foley i oddał zmartwychwstańcom w r. 1873. Tenże sam Biskup nakazał zmartwychwstańcom spłacać długi tego kościoła — a ks. Sz. Wiczorkowi pracującemu przy dwóch kościołach przyrzekł, że na jesień poświęci go, skoro będzie miał ciężaru na kościele i otrzymał czysty zapis. Czy nieprawda czykagowscy Polacy, że ks. Wie-

czorek gorliwie zbierał kolekty na spłacenie długów kościoła św. Trójcy i na ołtarz św. Stanisława? XX. Feliks Zwiardowski i S. Wiczorek, ba nawet i ks. Lanz są świadkami, że zmartwychwstańcy niechcieli przyjąć Chicago — owszem oddawali ks. Wiczorkowi, jeżeli zechce przyjąć — i byłoby to się stało. Ale na nieszczęście przybył z Texasu zgłodniały ks. W. Barzyński, który jak wszędzie swemi podłemi i zwykłymi intrygami, jakie robił z księżmi z nim mieszkającymi, powygrzyzał ich i prawie z domu powyrzucił.

Przeszkodził najprzód ks. Wiczorkowi dokonanie spłacyania długów w kościelnych, co więcej, odmówił oddania pożyczonych pieniędzy na kościół św. Trójcy, które to pieniądze, jesteśmy świadkami, były pożyczone na długi kościelne, od biednych robotników.

Jakiś czas potem jeszcze oparłi księża nabożeństwo a nawet sam ks. W. Barzyński. — Ba, ale do czego to cheiwość i zadróś niedoprowadzi. Ponieważ myślał ks. W. Barzyński, że się będą rozdawały jego dochody, kiedy inni księża odprawiać tam nabożeństwo będą, postanowił konieczni bądź co bądź, choćby ze szkodą parafianów, obydwie te kościoły, któreby mogły kilkanaście latjesze służyć Polakom do nabożeństwa, zamienić na jeden wielki kościół i sam dopiero gospodarzyć kilkunastoma tysiącami dusz, a w końcu do swęj kabzy ścigać greenbaksy! Nie robił on tego dla jedności i zgody w parafii i dla ulżenia biednym Polakom w tym tak krytycznym czasie, bo oba kościoły są skończone, już dawno były przepełnione i o ba te kościoły po dwóch kapłanów mieć mogą, — lecz ks. W. B. któremu brakuje zawsze czegoś, a obawiając się, aby inni kapłani kaznodziejstwem, ludzkością i sprawiedliwością zdolniejsi, ludzi mniej nieod

Nie ma maszyny, której konstrukcyę łatwiej można poznać, jak ta, bardzo pojedynczo zbudowana przy tem trwała. Sprzedaje się po najprzystępniejszych cenach i ułatwionych terminach wypłaty. Gwarantujemy każdą maszynę na lat pięć.

Potrzebujemy agentów.

J. S. Mc Kannev, Manager
sprzedaje się 244 Wabash Av. Chicago Ill.

